Nr. 176. Kraków, Środa 5 Sierpnia 1891. Rocznik X.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzic odziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 zł. w. a.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 50 t.
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 ct.
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ .

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów; — we Lwowie w Biurze dzienników Plonn, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 10 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *„Nowej Reformy“* i wszystkie urzędy pocztowe: **miejscową:** Administracya *„Nowej Reformy“*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Biuro (Ig. Herz) Plac Maryacki, 9. — Handle: E. Smidowicza i S. W. Niemojewskiego w Sukiennicach. J. Bajera przy ul. Grodzkiej.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ulica Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — W **Paryżu** Societé Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., zakażdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Załączniki** do *„Nowej Reformy“* (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

Od Wydawnictwa.

Upraszamy Szanownych Prenumeratorów miesięcznych o wczesne nadsyłanie **przedpłaty**, która wynosi:

za sierpień:

W miejscu	**1** złr. **80** ct.
z przesełką pocztową w Austryi . .	**2** złr. — ct.
w cesarstwie niemieckiem . .	**2** złr. **50** ct.

za sierpień i wrzesień:

W miejscu	**3** złr. **60** ct.
z przesełką pocztową w Austryi .	**4** złr. — ct.
w cesarstwie niemieckiem . .	**5** złr. — ct.

***Kraków**, 4 sierpnia.*

Eskadra francuska, po doznanych owacyach w Kronsztadzie, zawinie wkrótce do portów angielskich i uroczyście przyjętą zostanie w Spithead przez królową Wiktoryę. Zaproszenie eskadry przez samą królowę angielską jest dowodem wielkiej życzliwości i zwłaszcza w dzisiejszej sytuacyi przedstawia dla politycznego świata prawdziwą niespodziankę. Anglia, którą podejrzywano, że przeszła stanowczo i bezpowrotnie na stronę trójprzymierza, daje do poznania w sposób niedwuznaczny, że pragnie żyć w zgodzie z Francyą, że chce zapewnić sobie na wszelki wypadek przyjaźń potężnej republiki francuskiej, by w danym razie mieć drogę do odwrotu, by nie angażować się zanadto w polityce trójprzymierza. Anglia, jak zawsze, prowadzi politykę interesów, a nie sympatyj politycznych; trzyma stronę trójprzymierza o tyle, o ile upatruje w niem rękojmię pokoju, niezbędnego dla ekonomicznych i przemysłowych postępów Anglii, ale każdej chwili gotowa pogodzić się z Francyą, jeśli Francya zgodzi się na ustępstwa w dziedzinie polityki kolonialnej, Nadewszystko zaś strzeże Anglia niezależności swych ruchów i swej polityki, by mogła każdej chwili, wedle wymagania sytuacyi, rzucić na szalę wypadków swą przeważającą siłę morską. Dlatego też po uroczystem przyjęciu cesarza Wilhelma w Windsor i Hatfield, po serdecznem przyjęciu włoskiego następcy tronu, Anglia podejmować będzie teraz w swych portach eskadrę francuską.

W szczerem zamiłowaniu pokoju, Anglia odpowiada na uroczystości kronsztadzkie uroczystościami w Spithead i w Portsmouth. Ciekawa rzecz, że w Anglii poważniej, niż gdzieindziej oceniono doniosłość manifestacyj kronsztadzkich. Anglia rozumie dobrze, że w miarę jak sama zbliża się do trojprzymierza, zmusza Francyę i Rosyę do wzajemnego porozumienia się, i sojusz francusko-rosyjski przechodzi z dziedziny marzeń w dziedzinę rzeczywistości politycznej. Anglia nie chce swą polityką dzielić Europy na dwa wrogie obozy i dla tego nie życzy sobie zerwania dobrych stosunków z Francyą. W tych warunkach przyjęcie w Spithead **będzie prawdziwie pokojową manifestacyą polityczną.**

Nie należy jednakże przeceniać jej doniosłości. I aby zrozumieć dokładne postępowanie Anglii względem Francyi, aby ocenić właściwy charakter zapowiedzianych uroczystości w Spithead i Portsmouth, należy je brać w związku z tłem politycznem, tak dobrze scharakteryzowanem w ostatniej mowie Salibury'ego, wypowiedzianej w Mansion-house. Mowa ta, jakkolwiek stwierdza sytuacyę pokojową, daje jednakże do poznania dyskretnie, lecz nie mniej wyraźnie, sprzeczność interesów, jaka zachodzi między mocarstwami.

Salisbury powiedział, że sprzymierzeńcami Anglii są ci wszyscy, którzy pragną utrzymania pokoju i „obstają przy dzisiejszym terytoryalnym podziale krajów w Europie“. Uwaga ta wymierzoną jest do pewnego stopnia przeciwko Francyi, ponieważ Francya, chociaż zastrzega się przeciwko wojowniczości, nie może przecież obstawać przy dzisiejszym podziale krajów Europy. Lord Salisbury gotów jest widocznie zaliczyć Francyę do swych sprzymierzeńców, ale pod tym warunkiem, że Francya zgodzi się na wyrzeczenie się Alzacyi i Lotaryngii. Francya tego uczynić nie chce i nie może.

Drugą nieprzezwyciężoną trudnością, jaką lord Salisbury zaznaczył w swej mowie, jest kwestya wschodnia, nierozwiązana a przecież domagająca się załatwienia. Premier angielski spokojnie, ale stanowczo zaznaczył, że Anglia nie odstąpi od swej dotychczasowej polityki wschodniej. Mówił on z zadowoleniem i z uznaniem o postępach Bułgaryi i Egiptu, a przecież postępy Bułgaryi nie przypadają do smaku Rosyi, a kwestya egipska jest jabłkiem niezgody między Anglią a Francyą. A jednak Egipt i Bułgarya, według słów angielskiego ministra, mają stać się zawiązkiem i środkowym punktem nowego ukształtowania stosunków na południowym wschodzie.

Widzimy zatem, że mowa Salisbury'ego, na pozór spokojna, zaznacza wyraźnie trudności obecnej sytuacyi. Kwestya wschodnia czeka na załatwienie, polityka angielska krzyżuje się z rosyjską w Bułgaryi, z francuską w Egipcie, a wreszcie obecny podział terytoryalny Europy trzyma Francyę w ciągłem podnieceniu umysłów wbrew dążeniom Anglii, wbrew potrzebie utrzymania powszechnego pokoju.

To też jeden z dzienników przypomina, wobec pokojowych oświadczeń Salisburego, że równie pokojowe wynurzenia złożył on w roku 1870 przed wojną prusko-francuską. Nie sądzimy jednakże, aby przypomnienie to było dzisiaj stosownem. Mocarstwa szczerze pragną pokoju, bo wszyscy obawiają się następstw wojny. Anglia przedewszystkiem nigdy nie da się użyć za narzędzie polityki wojowniczej i **wyraźnie chce** to okazać mocarstwom **trójprzymierza**, podejmując życzliwie i przyjaźnie eskadrę francuską w swych portach

Flota angielska to potęga niezwyciężona, ale potęga przeznaczona do ochrony pokoju, wzbudza ona szacunek mocarstw i powstrzymuje je od zbyt śmiałych i nieopatrznych kroków.

Podróż cesarza do Pragi.

Od chwili, gdy w pamiętnym dniu otwarcia wystawy czeskiej w Pradze arcyksiążę Karol Ludwik zapowiedział w swej mowie odwiedziny cesarza w Pradze, opinia publiczna w Czechach i naród czeski gorączkowo i z upragnieniem oczekują spełnienia tej obietnicy. Z wizytą monarchy w Pradze łączą bowiem Czesi nietylko doniosłe znaczenie dla interesów swej narodowej polityki, ale także chcą w niej widzieć dowód, że korona nie daje posłuchu wrogim podszeptom prasy centralistycznej niemieckiej, niechętnej wszelkiemu bliższemu zetknięciu się monarchy z Czechami. Z uczuciem dumy narodowej pragną Czesi pochwalić się przed monarchą wynikami swej pracy cywilizacyjnej i postępami na polu przemysłu swojskiego, pragną wskazać na swe zasoby ekonomiczne, na siłę produkcyi krajowej, a tem samem wskazać na wszystkie czynniki, które ich uprawniają do zdobywania sobie coraz wybitniejszego stanowiska w monarchii.

Ale jeżeli Czesi rozumieją dobrze następstwa i korzyści wizyty cesarskiej w Pradze, jeżeli z pewnym rodzajem źle tajonego zadowolenia pragną zawistnym organom prasy wiedeńskiej przedstawić ją jako dowód moralnego zwycięstwa swej narodowej idei nad intrygą niemiecką, to z drugiej strony nie próżnują także i Niemcy i wszelkiemi siłami starają się wpłynąć na decydujące sfery wiedeńskie, aby zamierzona podróż nie przyszła do skutku.

Jako środek, wiodący do celu najskuteczniej, przytaczają dzienniki niemieckie argument, że owacye, jakiemi Czesi witają Słowian, jakiemi witali Francuzów, że głosy prasy czeskiej i opinia większości stronnictwa młodoczeskiego podzielająca zapatrywania posła Vaszatego, wypowiedziane w parlamencie, a tak wrogie polityce państwowej monarchii, świadczą, że Czesi nie są godni zaszczytu odwiedzin cesarskich, że całem zachowaniem się i całym szeregiem błędnych kroków dowiedli nietaktu politycznego i zajęli pod pewnym względem wrogie względem korony stanowisko.

Nie ulega wątpliwości, że w duchu powyższym systematycznie podnoszone głosy niemieckie, musiały wywrzeć pewien wpływ na opinią niezdecydowanych zazwyczaj sfer gabinetowych, skoro nawet w dobrze poinformowanych organach pojawiły się głosy podające w wątpliwość odwiedziny cesarskie. Widocznie polityczne manifestacye na placu wystawy dały do myślenia sferom decydującym. Gdyby nawet wiadomości powyższe nie były rezultatem ostatecznych postanowień, to wobec znanego systemu wahania, który cechuje w Austryi politykę wewnętrzną, uważać je można bądź co bądź za objaw pewnej reakcyi na niekorzyść Czechów.

Cokolwiek się stanie, trudno nie przyznać, że gabinet błędną pójdzie drogą, jeżeli cesarza powstrzymywać będzie od wyjazdu. Samo przyznanie się do tego, że monarcha chcąc się przekonać o tem, co się dzieje w państwie, zależnym jest od fantazyi gimnastyków lub śpiewaków, którzy wypowiedzeniem kilku toastów mogą mu utrudnić zwiedzenie miasta lub prowincyi, nie jest zgodnem z powagą korony.

Pocieszającym w tej kwestyi jest objaw, że w ostatnim czasie nastąpił silny zwrot na korzyść życzeń czeskich. Prawdopodobnie zgodny chór dzienników czeskich, które w tej decydującej i stanowczej chwili silny podniosły głos przeciw insynuacyom niemieckim, i w sposób dobitny starały się przekonać najwyższe sfery o lojalnem usposobieniu narodu czeskiego dla Austryi, odniosły skutek. Upoważnia do tego oświadczenie sędziwego przywódcy Staroczechów dra Riegera, który na zasadzie udzielonych mu informacyj wiarogodnych oświadczył korespondentowi *Wiener Allg. Ztg.*, że przyjazd cesarza do Pragi nie ulega żadnej wątpliwości, i że nastąpi on w dniu 14 lub 16 września bezpośrednio po wielkich manewrach w Siedmiogrodzie.

Zapewnienia arc. Karola Ludwika nie były przeto bezpodstawne, a jak się wyraził Rieger, naród czeski nie dał bynajmniej powodu do cofnięcia przyrzeczenia cesarskiego. Pobyt cesarza w Pradze ma na celu nietylko zwiedzenie wystawy, lecz także zapoznanie się z wielkiemi zakładami przemysłowemi w okolicy Pragi, wskutek czego odwiedziny cesarza w Pradze potrwają dwa tygodnie.

Jeżeli informacye dra Riegera są autentycznemi, to w odnośnej decyzyi sfer dworskich należałoby upatrywać zwrot polityczny, względami polityki utylitarnej podyktowany a wielce dla Czechów korzystny.

Stosunki przemysłowe.

I.

Wobec tego, że sprawozdanie inspektora przemysłowego dla Galicyi i Bukowiny posłużyło organowi stronnictwa konserwatywnego za pretekst do wystąpienia przeciw naszym przemysłowcom rękodzielniczym i zawyrokowania o nich, że nie będąc w stanie spełnić swego zadania, są tem samem „niedojrzałymi do udziału w życiu politycznem, przytaczamy ważniejsze ustępy ze sprawozdania inspektorskiego, zastrzegając sobie na później wydanie o nich naszego sądu.

„Kontrola w sprawie czasu roboczego — czytamy w sprawozdaniu — jest bardzo trudna, szczególniej w tych przedsiębiorstwach, które leżą daleko od siedziby władz przemysłowych i z tego powodu są prawie bez nadzoru. Od robotników trudno się czego dowiedzieć, zwłaszcza że ci, którzy pracują na akord, są nieprzyjaźnie usposobieni dla wszelkich dążeń do zaprowadzenia normalnego czasu pracy. Dopiero zeznania oddalonych robotników, którzy się już obawiać przedsiębiorcy nie potrzebują, rzucają pewne, choć bardzo niedostateczne w tym kierunku światło. Zeznania te, które są naturalnie najczęściej przesadzone, nie mogą służyć za podstawę do dochodzeń.

„W małych przedsiębiorstwach są stosunki jeszcze drastyczniejsze. Wprawdzie tu nie mają zastosowania przepisy o czasie normalnym, ale i postanowienia § 74 ust. przem. o przestankach i § 95 o używaniu młodych robotników w porze nocnej, nie są obserwowane.

„W razie napływu obstalunków pracują majstrowie, czeladnicy i uczniowie od wczesnego ranka do późnej nocy. Dzieje się to po największej części u szewców, krawców i tych przedsiębiorców, u których pomocnicy pracują na akord. Pomocnicy nie opierają się temu stanowi rzeczy ze względu na zysk, ale uczniowie, którzy są na wikcie i mieszkaniu majstra a wykonywują drobniejsze roboty, mają rzeczywiście tyle tylko wolnego czasu, ile im na jedzenie potrzeba. To też cierpią z tego powodu wiele.

„Drobni przemysłowcy nie mają często czem zaległego zarobku zapłacić — z drugiej strony zdarzają się często wypadki, że dają oni zaliczki robotnikom, i wyzyskują ich, uczyniwszy ich w ten sposób od siebie zależnymi. W niektórych przedsiębiorstwach wypłacają zarobek co 14 dni lub co miesiąc. Przedłużenie terminu jest bardzo niekorzystne dla robotników, bo albo są oni narażeni na żądanie zaliczki, albo też na biedowanie w ostatnich dniach przed wypłatą.

„W sprawie kształcenia uczniów postąpiono kilka kroków naprzód; założono bowiem nowe cztery szkoły przemysłowe uzupełniające, i to w Starym Sączu, Bochni, Jaśle i Wadowicach. Pomimo tego uczniów w stosunku do przeszłego roku ubyło — mianowicie zmalała ich liczba 3.255 na 3.128.

„Inspekcye drobnych przedsiębiorstw, mianowicie rzemieślniczych, wykazały, że w całym okręgu nauczyciele nie obserwują w stosunku do swoich uczniów przepisów ustawy z dnia 8 marca 1888 roku dz. u. p. Nr. 22, a mianowicie nie przestrzegają tego, aby uczniowie mieli książeczki robocze, których żąda §. 74 ustawy przemysłowej. Inspektor nie znalazł ani jednej książeczki, w którejby było zapisane imię i nazwisko prawnego zastępcy ucznia i jego oświadczenie w sprawie wstąpienia ucznia do terminu, dalej brak jakichkolwiek dat o jego wykształceniu szkolnem. Sprzeciwia się to §. 80 *b* ustawy przemysłowej, a winne są tu zwierzchności gminne tych miejscowości, w których uczeń przebywa, te bowiem są według wyżej powołanego paragrafu obowiązane za zwrotem kosztów książeczki wypełnić ją odpowiednio. Wobec tego niedostatecznego wypełnienia rubryk, staje się kontrola co do pochodzenia i wykształcenia ucznia niemożliwą.

„Przy przyjmowaniu uczniów nie ma zwyczaju postanawiania czasu próby, wskutek czego majstrowie trzymają ucznia tak długo, jak tylko mogą, „na próbę“. W ten sposób działają wbrew postanowieniom §. 99 *a* ustawy przemysłowej, oznaczającym czas próby na 3 miesiące, które mają być wliczone do czasu nauki.

„Według §. 98 *a* ustawy przemysłowej nie może czas nauki trwać krócej niż 2, a nie dłużej niż 3 lata. W tej mierze panuje w stosunkach tytejszych zupełna samowola, — znajdują się nawet korporacye, które w statutach ustanowiły czas nauki na więcej niż 4 lata.

„Zdarza się także często, że majstrowie, którzy przy zawarciu umowy zobowiązali się wyzwolić ucznia na swoje koszta, wzdragają się po ukończeniu czasu nauki zapłacić za niego taks. Ponieważ korporacya ucznia bez złożenia taksy nie wyzwoli, musi on póty pozostawać w terminie, poki się majstrowi nie spodoba złożyć za niego przepisanej opłaty.

„Według odnośnych postanowień statutów korporacyjnych, może zwierzchność korporacyjna tylko wtedy uczniowi wydania poświadczenia papki odmówić, jeżeli nie uczęszcza on do przepisanych §. 75 *a* ustawy przemysłowej *szkół*. To postanowienie statutów, zmuszające uczniów do uczęszczania do szkół, jest bardzo pożyteczne, w Galicyi bowiem i na Bukowinie jest wielu uczniów, którzy ani pisać ani czytać nie umieją. Niestety w praktyce nadużywają zwierzchności korporacyjne tego prawa na niekorzyść uczniów.

LAJBUŚ.

SZKIC.

Wprowadzono mnie do ciasnej izby *chajderu*. Stanęłam w progu, uchyliwszy nieco głowy, i zdziwiona, trwożna, rozglądnęłam się w około. Izdebka była mała, czworograniasta, o brudnej podłodze, której tu i ówdzie brakło kawałka deski, te zaś, które się jeszcze jako tako trzymały, pełne były sterczących sęków i wystających gwoździ. Dwa małe okienka, których brudne, potłuszczone szybki pozaklejano staremi gazetami, nie wiele przepuszczały światła.

Ściany obdarte; drzwi niegdyś białe, dziś zapełnione były oryginalnemi rysunkami, między któremi najbardziej wpadły mi w oko nieregularne kółka, zaopatrzone wewnątrz dwoma wielkiemi kropkami, z kreską pionową pośrodku, a pod nią drugą poziomą. Do kółka tego przyczepiono dwie pary linijek, zaopatrzonych grabkami. Domyśliłam się, że karykatury owe są portretami mojej poprzedniczki, i uśmiechnęłam się mimowoli na myśl, jaka mnie tu czeka przyszłość. W kącie stał piec żelazny z oderwaną rurą. Jeden tylko sufit uniknął ogólnego zniszczenia, ozdobiony też był w samym środku różnobarwną rozetą z hakiem wbitym pośrodku, który obecnie stał się punktem oparcia pajęczyn. Tablica na sztalugach; — szafa, pozbawiona połowy drzwi, ukazywała na pułkach porozrzucane grube księgi, pokryte warstwami kurzu; — *liczydło* z pokrzywionemi drutami i potłuszczonemi gałkami; kilka, rzędem poustawianych, długich ławek.... ot i wszystko. A w ławkach owych kilkunastu chłopców, od dziesięciu do dwunastu lat liczących.

Ciasna i pełna niezdrowego powietrza izba nosiła nazwę „Szkoły prywatnej“, a w niej więziono dziatwę niemal dziesięć godzin dziennie, trzy zaledwie poświęcając nauce języka ojczystego. Przez cały czas zresztą ślęczało to biedactwo nad grubemi księgami, powtarzając za *mełamedem* niezrozumiałe sobie wyrazy. Drobniejsze dziatki wskazywały paluszkami po brudnych kartkach elementarzy i powtarzały ospale za innemi: *ałef... bais*..

Na mój widok przerwano naukę, kilku chłopców powstało w ławkach, a byli i tacy, którzy zdjęli czapki z głowy. Wszyscy mieli na twarzyczkach ów wyraz zaciekawienia, jaki się zjawia na widok czegoś nadzwyczajnego. O tak, byłam dla tej dziatwy jakiemś nadzwyczajnem zjawiskiem. To też po pierwszej chwili zdumienia, zaczęli szeptać między sobą po żydowsku, szturchali się, śmiali, zatykając usta kułakami; inni, poważniejsi, podziwiali moje bransolety, czyniąc o nich między sobą uwagi, — z tego wszystkiego jednak trudno mi było dojść, czy im przypadłam do gustu. Nie wiem, — a pragnęłam gorąco pozyskać sobie przychylność tej dziatwy: mojem jedynem życzeniem było ugłaskać tę niesforną czeladkę, wskazać jej cel życia; pragnęłam duszą całą tej gromadce znienawidzonego, pogardzanego plemienia, ułatwić ciężką drogę, jaka ją niewątpliwie czeka.

Prawda — piękny był cel, jaki sobie wytknęłam, wstępując w te progi, a jednak, zaledwie oczy zwróciłam na izbę, straciłam odwagę — dreszcz mnie przeszedł... Trzy godziny dziennie oddychać tem powietrzem — siedzieć tam, na tem brudnem krześle, na którem ów olbrzymi żyd rozpiera się, łokcie oparłszy o roztwartą księgę! To więc ma być wstępem do praktyki nauczycielskiej?

Więc siedzieć mi tu przyjdzie pośród tych pajęczyn, mnie, która dwa miesiące temu, swawoląc w gronie wesołych towarzyszek, zupełnie o czem innem marzyłam? Gdzież owe czyste tłuściutkie aniołki, o wielkich czarnych oczętach? Mizerne moje chłopaczki, niektóre żółte jak cytryna, i z wyjątkiem czarnych oczu, które u nich zauważyłam, wszystkie marzenia moje przepadły!

Wstyd mi się przyznać, że w tej chwili żałowałam mojej — „egzaltacyi“... bo czyż można inaczej nazwać mrzonki dziewiętnastoletniej dziewczyny, która z dzieci, powyciąganych z brudnych izb, żyjących wśród najzacofańszych zapatrywań, chciała nagle, sama jedna, szybko, uczynić bohaterów postępu, ludzi światłych, ludzi wyzwolonych z ciemnoty i fanatyzmu.

Nie mnie brać się do takiej pracy! Aby jej podołać, trzeba lat wiele trudu, trzeba korzystnych okoliczności, trzeba nadludzkiego zaparcia się i poświęcenia! Nie, to nad moje siły! Doznałam rozczarowania.

I szukając środka, zkądby tej siły zaczerpnąć, chwyciłam się ostatniej deski ratunkowej: przypomniałam sobie owe osobliwe wyjątki, co to wyszedłszy z kąta brudnej, izby takiej jak ta, do dwunastego roku życia, nasłuchawszy się krzyku młodszego rodzeństwa, zasiedli po wielu latach na katedrze uniwersyteckiej, zkąd rozszerzają światło i wiedzę...

Wierzyłam w wyjątki i... znalazłam.

O takim to wyjątku pragnę opowiedzieć...

Zawahawszy się na progu, weszłam tedy mimo wstrętu do izby.

Mełamed, nie zmieniając swej pozycyi, odwrócił tylko głowę, a zmierzywszy mnie niezbyt przychylnem wejrzeniem, odkrząknął kilkakrotnie, i splunął w kąt pokoju.

Wybaczyłam mu jednak łatwo wiedziałam, że nauczycielka języka polskiego jest narzuconym tam niejako sprzętem, który cierpią z musu, w przeciwnym bowiem razie byliby narażeni na zamknięcie *chajderu*. Nauczycielka z „patentem“ nadawała ich zakładowi zupełnie inny charakter, czyniła go „szkołą.“ Znosili więc z konieczności osobę, która wedle ich przekonania czyha na zagładę obyczajów, która do ich dzieci odzywa się po polsku, i Bóg wie jakich rzeczy uczyć ich zechce! Okazać dla takiej osoby szacunek? o, tego barczysty Pinkus czynić nie myśli! Powstać przed nią? chyba musiałaby być samą rabinową ale nie jakąś tam nauczycielką!

Właściciel zakładu zbliżył się do Pinkusa i szepnął mu słów kilka, wskutek czego tenże powstał, wziął grubą laskę stojącą w kącie i z niemiłym szwargotem opuścił izbę.

Zostałam sama z moją dziatwą i rozpoczęłam się z nią zaznajamiać.

W pierwszej zaraz ławce ujrzałam chłopczyka o niezdrowej cerze, wątłego, o czarnych włosach, które się wymykały z pod filcowego kapelusza. Wielkie siwe oczy wpatrywały się we mnie z wyrazem zuchwalstwa.

— Jak się nazywasz chłopczyku? — zapytałam.

Zamiast odpowiedzi zaśmiał się w głos, ukazując dwa rzędy białych zębów, i łokciem szturchając sąsiada.

— Moje dziecię — mówiłam dalej — gdy starsza osoba mówi do chłopczyka, nie należy się śmiać, lecz ładnie, grzecznie powstać i odpowiedzieć na pytanie.

Widocznie nie zrozumiał mnie, bo powtórzył się tenże sam śmiech, któremu tym razem zawtórowało kilku innych.

Ujęłam go za ramię, chcąc go podnieść. Odepchnął mnie gwałtownie, a siwe oczy dziecka zabłysły złowrogo. Nie wiem skąd w jednej sekundzie nastąpiła ta zmiana fizyonomii; z wesołego śmiechu taki gniew okrutny!

— A to tygrysik jakiś! — pomyślałam sobie i zostawiłam go w spokoju, pewna, że z czasem oswoi się to dzikie zwierzątko. Robiłam więc dalszy przegląd.

Regina Pniowerówna.

(C. d. n.)

Jak długo uczeń pozostaje w nauce u majstra, tak długo nie troszczy się zupełnie korporacya o to, czy uczęszcza on do szkoły, czy nie, to jest nie bada, czy majster wykonuje swój obowiązek i czy ucznia pilnuje, albo szkoły nie zaniedbywał. Gdy jednak uczeń zgłosi się o wydanie poświadczenia czasu nauki, wtenczas żąda od niego zwierzchność korporacyjna wykazania się świadectwami szkolnemi, a w razie ich braku skazuje ucznia na dalsze przebywanie u majstra, to jest karze go za to, że majster swojego obowiązku nie wykonał, a często nawet za to, że uczniowi dopełnić go wzbraniał.

„Według §. 98 ust. przem. prawo trzymania uczniów służy tylko tym majstrom, którzy sami, albo których zastępcy posiadają potrzebne fachowe wykształcenie, pozwalające im odpowiedzieć swojemu zadaniu wobec uczniów. Tak jednak nie jest. W przedsiębiorstwach p r o w a d z o n y c h na skalę fabryczną, nie posiadają ani sami przedsiębiorcy, ani ich zastępcy, którzy zresztą w swoim zawodzie są zupełnie dostatecznie wykształceni, wiadomości potrzebnych do wykształcenia rzemieślnika. Stąd też pochodzi, że fabryki takie uczą ucznia nie rzemiosła, ale sposobu wykonywania pewnego specyalnego rodzaju pracy. Pomimo tego wydają te fabryki uczniom poświadczenia uzdolnienia i w ten sposób mnoży się liczba niedostatecznie uzdolnionych czeladników, a w następstwie i majstrów.

„Ponieważ przedsiębiorcy, trudniący się przemysłem domowym, płacą podatek dochodowy, traktowani są jako przedsiębiorcy przemysłowi i posiadają karty przemysłowe. Wolno im dzieci swoje mieć w nauce, a nawet wyzwalać je. Korporacye takich przedsiębiorców są wprawdzie uprawnione do wydawania poświadczeń o odbytej nauce. Ponieważ jednak pracujący wedle starej mody przedsiębiorca nie może niczego więcej swoich dzieci nauczyć, jak tylko tego, czego sam się od swojego ojca nauczył, powstaje cała masa czeladników, którzy przybywszy do miast, muszą się dać najmować za tanie pieniądze, robią źle, dyskredytują przedsiębiorcę i przyczyniają się w ten sposób do powolnego upadku rzemiosł".

Wiec tatrzański.

Zakopane, 2 sierpnia.

Od lat kilku odbywające się tu corocznie w czasie sezonu letniego zgromadzenie gości, t. zw. wiec tatrzański zebrał się dziś po po południu w sali kasyna Towarzystwa Tatrzańskiego nader licznie, a do przewodniczenia obradom zaprosił posła Władysława hr. K o z i e b r o d z k i e g o, który podziękowawszy za wybór w krótkich słowach, stwierdził znakomity i nieustanny postęp w rozwoju zakopańskiej stacyi klimatycznej, ku czemu w znacznej części przyczyniła się dokonywana w ostatnich czasach ofiarnością i staraniem Sejmu i Wydziału krajowego rekonstrukcya dróg, dzięki czemu komunikacya ze światem stała się dziś znacznie łatwiejszą i wygodniejszą, niż dawniej. Z tego względu wniósł przewodniczący, aby zgromadzenie uchwaliło wysłać podziękowanie telegraficzne Sejmowi i Wydziałowi krajowemu na ręce marszałka ks. Eustachego Sanguszki za hojne udzielenie funduszów na budowę i naprawę dróg w Zakopanem — co też jednogłośnie uchwalono. Zarazem zanotowano w protokóle podziękowanie wiecu inżynierom krajowym za ich sumienną pracę przy budowie tychże dróg.

Następnie redaktor ***Kur. Warss.*** p. dr. F. O l s z e w s k i, jako sekretarz, odczytał sprawozdanie wydziału gospodarczego stacyi klimatycznej za rok ubiegły. Ze sprawozdania dowiadujemy się, że sezon roku 1890 był wyjątkowym, liczba gości prawie podwoiła się (w r. 1889 było 1875 osób, w roku 1890 było osób 3050) — tak że Zakopane nie mogło zadowolnić wszystkich wymagań, jakie wskutek tego wypłynęły.

Każda miejscowość w podobnym wypadku — mówi sprawozdanie — przedstawiałaby wielkie niedogodności, a cóż dopiero ustronie górskie, dalekie od centrów aprowizacyjnych, ubogie samo z siebie, nie produkujące nawet dosyć dla wyżywienia swych mieszkańców i nie obfitujące ani w fachowych rzemieślników, ani w ludzi zasobnych i przedsiębiorczych. Wszystkie możliwe mieszkania były zajęte przez gości, a brak dostateczny fur dla tak znacznej ilości osób, spowodował niejedno ubolewania godne nadużycie, którego w takich wypadkach niepodobna było uniknąć. Wydział stacyi klimatycznej starał się usilnie wypełnić swoje zadanie. Odbywano więc częste rewizye policyjno-sanitarne i śmiało można powiedzieć, że pod względem czystości koło domów postęp jest znaczny.

W tym kierunku będzie postępować Wydział i nadal, a gdy teraz najgłówniejsze arterye komunikacyjne są prawie uregulowane, uda się wydział do gospodarzy, by doprowadzić nietylko porządek, ale i upiększenie około domów do skutku.

Przedewszystkiem musi wydział i to nietylko od siebie, ale od wszystkich gości wynurzyć swą wdzięczność dla Wysokiego Sejmu i Wydziału krajowego za uporządkowanie dróg.

Wydział stacyi klimatycznej kazał wybrukować chodnik z kasyna na Kasprusie i przystęp do poczty. Oprócz tego przyczynił się sumą przeszło 70 złr. do utrzymania dróg, zaprzeszłego roku wybudowanych.

Przedstawił również wydział Wysokiemu Sejmowi wskutek żądania wiecu petycyę o uznanie drogi z Łysej Polany do Chochołowa za krajową, w celu szybszego jej wybudowania. Sejm jednak z braku czasu nie mógł wziąć owej petycyi pod obrady, a Wydział krajowy zadecydował budować dalej tę drogę jako subwencyonowaną gminną. Droga ta jest nadzwyczaj ważna nietylko pod względem turystycznym, zbliżając znacznie perłę naszych Tatr, Morskie Oko, ale i pod względem handlowym, łącząc prawie prostą linią Orawę ze Spiżem.

Udał się też wydział stacyi klimatycznej do Wysokiego Wydziału krajowego z prośbą o przysłanie inżyniera w celu wygotowania planu regulacyjnego dla Zakopanego. Załatwienie ważnej tej sprawy w Zakopanem, gdzie niemal każdy buduje jak chce, gdzie chce, nie zważając na polecenia władzy gminnej, jest rzeczą nieodzowną, gdyż jak tak dalej będzie, będą niektóre części wsi tak zabudowane, że nie przedstawią żadnego bezpieczeństwa ani pod względem pożarowym, ani pod względem zdrowotnym. Inżynier ten przybędzie w połowie bm. do Zakopanego.

W sezonie 1890 roku udało się stacyi klimatycznej ukończyć jednę z piekących spraw, a mianowicie sprawę furmanów. Stało się to wprawdzie dopiero pod koniec sezonu, ale w tym roku widzimy już skutki tej pracy w większym porządku, który panuje pomiędzy ruchliwym zastępem furmańskim. Wydzierżawienie na lat dziesięć placu dla furmanów pozwoliło ująć ich obowiązki w pewien regulamin, do którego każdy furman, chcący na tym placu stanąć, musi się stosować.

Skargi tak liczne w przeszłym roku zmniejszyły się znacznie a usiłowaniem stacyi będzie usnąć je zupełnie, w czem liczy na pomoc szanownej publiczności, która stosowaniem się do przepisów i unikaniem nadużyć wiele dobrego w tym względzie zdziałać może.

W przeszłym roku zaczęto po raz pierwszy wydawać drukowaną listę gości.

Wskutek powiększenia się dochodów stacyi klimatycznej w przeszłym roku mógł wydział pomnożyć znacznie liczbę latarń i ławek. Obecnie pod tym względem nie można już zanadto narzekać, tem bardziej, że Wydział nie myśli na tem jeszcze poprzestać.

Powiększono liczbę latarń z 45 na 65, ławek z 30 na 51, a są to ławki z podstawami żelaznemi.

Oświetlenie prowadzono we własnym zakresie, latarnie świeciły się co wieczór i żadnych skarg w przeszłym roku nie było. Lampy zmieniono na blaszane, co się przyczyniło bardzo do zmniejszenia wydatków na kupowanie lamp szklannych, które ciągle rozbijano.

Postanowiono też podwoić liczbę drzew wzdłuż drogi Nowotarskiej, co zostało wykonane.

Niektóre ulice dostały tablice z nazwami.

Ustawiono zegar słoneczny przy nowym kościele, dzięki bezinteresownej pomocy dra D. Wierzbickiego z Krakowa.

Udano się wskutek uchwały wiecu do Towarzystwa rolniczego w Krakowie w sprawie poprawienia rasy bydła, i w maju b. r. przysłało Towarzystwo rolnicze krakowskie buhaja rasy Pinzgauskiej.

Podanie również zrobiono dyrekcyi poczt, i w w tym roku jest trzech urzędników i trzech listonoszów. Skargi, jakie na odbiór listów i pakunków dochodziły, podane będą w tych dniach do dyrekcyi poczt i telegrafów we Lwowie.

Dla bezpieczeństwa urządzono straż nocną, która od sierpnia 1890 roku co noc stróżowała. Użyteczność jej okazała się już na samym początku, gdyż jej czujności udało się ugasić w zarodzie pożar, który się wszczął na starej Polance, a skargi gości na nocnych włóczęgów ustały.

Ulegając ogólnemu życzeniu, postanowił Wydział, aby w bieżącym roku zaprowadzić jatkę własną, w którejby się sprzedawało mięso wołowe wyborowe. Uchwała ta została rzeczywiście wykonaną, ale brak poparcia ze strony publiczności zmusił wydział do zamknięcia jatki, by uniknąć znacznych strat.

W celu polepszenia muzyki wniósł wydział stacyi klimatycznej do namiestnictwa podanie o pozwolenie powiększenia taksy z 50 na 1 złr. Namiestnictwo jednak nie odrzucając prośby, kazało zostawić tę sprawę nowemu Wydziałowi, mającemu powstać wskutek ustawy Sejmowej. Gdy rzeczona ustawa uzyska sankcyę i zostanie wprowadzoną w życie, wtedy powstanie wydział nowy, któremu zostawioną będzie ta sprawa do załatwienia.

Nareszcie sprawa parku postąpiła cokolwiek naprzód, chociaż jeszcze nie jest stanowczo załatwioną. Wydzierżawiono wskutek uchwały zeszłorocznej, na trzy lata, przeszło dwa morgi lasu na Krupówkach, tam też wybudowano już kiosk dla muzyki, a przy drodze zaczęto budować altanę około 20 metrów długą dla gości, którzy tam będą mogli znaleźć schronienie w razie deszczu, lub odpoczynek po deszczu.

W przeszłym roku, jak dawniej, najęto salę w kasynie i ofiarowano 25 złr. na czytelnię gazet.

Przyszedł też wydział w pomoc nowo zawiązanej straży ochotniczej pożarnej subwencyą 60 złr. Użyteczność tej instytucyi okazała się podczas groźnego pożaru, który wybuchł w grudniu 1889 roku.

Wydział stacyi oddając niniejsze sprawozdanie do publicznej wiadomości, wyraża nadzieję, że przy życzliwem poparciu ze strony władz krajowych i publiczności zwiedzającej Zakopane, miejscowość ta w krótkim czasie wzniesie się na ten stopień rozwoju, jakim odznaczają się od dawna klimatyczne zakłady za granicą i stanie się uzdrowiskiem polskiem, podnoszącem dobrobyt kraju i przyczyniającem się do rozwoju stosunków towarzyskich.

Nadzieja ta jest tem bardziej uzasadniona, gdy i najwyższe władze sanitarne w kraju, a mianowicie protomedyk dr. Merunowicz i weterynarz krajowy p. Lüttich wskazówkami swojemi i czynnem współdziałaniem poparli życzliwie i skutecznie usiłowania Wydziału.

Budżet zeszłoroczny stacyi klimatycznej tak się w krótkości przedstawia: dochodów było 3887 złr. 75 ct., rozchodów 2784 złr. 70 ct., z czego okazuje się czysta pozostałość z dochodów w kwocie 1103 złr. 5 ct.

Następnie po długich rozprawach i interpelacyach, na które odpowiadali prezes stacyi klimatycznej p. E. Ciechomski, dyrektor F. Neuzil, komisarz rządowy i naczelnik gminy — powziął wiec następujące uchwały i polecenia do zarządu stacyi klimatycznej:

I. Wydawanie peryodycznego organu „Zakopane."

II. Wysłanie ponownej petycyi do Sejmu o urządzenie przy fachowej szkole w Zakopanem oddziału dla drobnego przemysłu kamieniarskiego.

III. Wydawanie stałych biuletynów meteorologicznych, o stanie zdrowotnym itp., zarówno w sezonie letnim jak i zimowym.

IV. Wysłanie petycyi do p. namiestnika z przedstawieniem braku opieki rządowej w zimowym sezonie w Zakopanem, oraz z prośbą zaradzenia złemu przez delegowanie na czas tego sezonu komisarza politycznego, któryby na miejscu jak w czasie letniego sezonu urzędował; w petycyi będzie również podniesioną potrzeba zwiększenia liczby żandarmów w Zakopanem i to bez względu na porę roku.

V. Wysłanie petycyi do Rady powiatowej w Nowym-Targu o nadzór nad stanem dróg krajowych w Zakopanem.

VI. Polecono zarządowi stacyi obmyślenie środków zaopatrzenia Zakopanego w dobrą wodę do picia.

VII. Wskutek ogólnie uznanej potrzeby urządzenia szpitala w Zakopanem przynajmniej na 8 łóżek, wybrano komitet, który tą sprawą ma się zająć. Do komitetu weszli: ks. Stolarczyk, Wład. hr. Zamoyski, E. hr. Raczyński, dr. Chramiec, dr. Chwistek, starosta nowotarski, A. Uznański, E Ciechomski, dr. F. Wilkosz, prezes Tow. Tatrzańskiego, prezes Rady powiatowej oraz wójt gminy.

Wreszcie wskutek oświadczenia posła dra A. S o k o ł o w s k i e g o, że zdarzył się właśnie fakt, iż bawiącemu w charakterze gościa lekarzowi w Zakopanem władza nadesłała fasyę podatkową(!) z wezwaniem, aby się wykazał z dochodów — co jest nowym rażącym kwiatkiem fiskalizmu galicyjskiego — uchwalono zapobiedz podobnym nadużyciom, mogącym sprowadzić w rozwoju Zakopanego przykre następstwa.

Przegląd polityczny.

Kraków, 4 sierpnia.

Sytuacya w parlamencie węgierskim nie zmieniła się dotąd ani na chwilę. Dzienniki zarówno niemieckie jak i peszteńskie omawiają już jako nieuniknioną konieczność rozwiązanie parlamentu. Po sobotniem posiedzeniu Izby odbyła się konferencya ministrów. W tejże samej sprawie wyjeżdżał prezes ministrów hr. Szapary do Ischl, dotąd niewiadomo jednakże, jakie ztamtąd przywiózł postanowienia.

Zdaje się, że rząd przed rozwiązaniem parlamentu użyje ostatecznego jeszcze środka, aby przez przedłużenie posiedzeń a ewentualnie utworzenie równoczesnych posiedzeń, chociażby takowe nawet do późnej nocy przeciągnąć się miały, doprowadzić do końca dyskusyę nad pierwszemi 25 paragrafami ustawy o reformie administracyi. Gdyby ten środek nie doprowadził do skutku, nie pozostanie już rządowi nic innego jak parlament rozwiązać. Szowinistyczne dzienniki węgierskie utrzymują, że środek ten wzmocni tylko w nowym parlamencie stronnictwo lewicy i przyspieszy całkowite obalenie ustawy o reformie administracyi. We środę hr. Szapary złożyć ma ostateczne oświadczenia, jakie rząd stanowisko w sprawie tej zająć postanowił.

Król serbski w Moskwie.

Telegramy petersburskie przyniosły mnóstwo szczegółów o oficyalnem przyjęciu młodego króla serbskiego w Moskwie. Przyjęcie było naturalnie serdeczne i wspaniałe. Wielki książę Sergiusz, generał gubernator moskiewski, wydał obiad na cześć młodego króla, a po obiedzie odbyła się parada wojskowa.

Nazajutrz po śniadaniu król Aleksander wraz z w. księciem Sergiuszem wyjechali osobnym pociągiem do Troicko-Siergiejewskiej Ławry dla obejrzenia świątyni. Podążył tam również metropolita Joannicyusz.

Na stacyi sergiejewskiej powitał króla prezydent miasta następującemi słowy:

„Wasza królewska Mości! W imieniu mieszkańców sergiejewskiej osady mam zaszczyt złożyć Waszej Królewskiej Mości powitanie po przyjeździe Waszej Królewskiej Mości do Świętej Ławry. Lud rosyjski czci świątynię tego klasztoru. Niech Bóg da, aby świątynie, czczone przez naród rosyjski, były także świątyniami dla całego narodu serbskiego. Niechaj Wasza Królewska Mość zaszczycić raczy przyjęciem nasz chleb i sól, które składamy z miłością m o n a r s z e n a r o d u j e d n o w i e r n e g o i j e d n o p l e m i e n n e g o.

W świątyni metropolita J o a n n i c y u s z przyjął króla serbskiego z krzyżem i wodą święconą. Po obejrzeniu świątyni i skarbca goście odjechali z powrotem do Moskwy, gdzie w pałacu Mikołajewskim odbył się uroczysty obiad na cześć króla serbskiego.

Walka z sekciarstwem w Rosyi.

Oceniając znaczenie zjazdu misyonarzy rosyjskich w Moskwie, o którym pisaliśmy w osobnym artykule pod nap. „P r a w o s ł a w i e i s z t u n d y z m", petersburski *Kraj* taką czyni uwagę:

„Obradujący obecnie w Moskwie zjazd misyonarzy kościoła prawosławnego przedstawia niepospolity interes ogólniejszy. Na zjeździe wyczerpująco traktuje się kwestya walki z tym zagadkowym objawem, jakim jest sekciarstwo, przyczem zgromadzeni komunikują sobie rozmaite szczegóły i spostrzeżenia, wyświetlające nietylko antyreligijny, ale nadto antypaństwowy, bo polityczny charakter sekt niektórych. Przesadne rachunki podnoszą liczbę najrozmaitszych sekciarzy w państwie ruskiem do 15 a nawet 20 mil., a jakkolwiek cyfra ta jest może i nieprawdziwą, w każdym razie sekciarstwo jest bardzo doniosłym czynnikiem społecznym, a nadto ciekawym objawem psychiki ludowej. Jak wiadomo, od 1883 roku przyznano dość obszerną tolerancyę t. zw. sektom nieszkodliwym, przyczem, jako wyznacznik ich nieszkodliwości, uważano stosunek sekt do państwa, oraz do urządzeń społecznych. Obecny zjazd zmienia nieco powyższe kryteryum, uważając jako objaw szkodliwości sekt łatwość, z którą na nie nawracają się wyznawcy kościoła prawosławnego. Otóż rzecz widoczna, że z tego stanowiska nietylko sztundyzm, korzystający dotychczas z rzadkiej tolerancyi, ale nawet sekciarstwo biało-krynickie, najwięcej zbliżone do prawosławia, będzie uważane za najniebezpieczniejsze. Zjazd domagał się przeciwko takim sektom szeregu rozporządzeń policyjno-administracyjnych, oraz najrozmaitszych obostrzeń, a żywy udział w obradach zjazdu p. oberprokuratora synodu, P o b i e d o n o s c e w a, daje rękojmię, że dezyderaty te zapewne będą spełnione."

Kronika.

Kraków, 4 sierpnia.

Koleje wicynalne. Magistrat miasta Krakowa zapytany przez Wydział krajowy, jakie koleje wicynalne uważa ze względów miejscowych dla Krakowa za najważniejsze, oświadczył się za natychmiastową budową kolei z K r a k o w a do M i e c h o w a doliną Dłubny i za budową linii S w o s z o w i c e-D o b r a kolei państwowej, dla pominięcia dzisiejszej nader długiej i górzystej linii na Radziszów, Kalwaryę, Skawce, Sucha, Jordanów, Chabówka, Rabka, Dobra. Sprawa ta będzie jeszcze przedmiotem uchwały sekcyi gospodarczej.

W sprawie urządzenia w Krakowie targu na bydło i stacyi kontumacyjnej odbywają się obecnie pertraktacye między p. Sperkiem, sekretarzem ministeryalnym, oraz p. Lüttichem w sprawie, czy grunta, przeznaczone na targowicę, nadają się na urządzenie zakładu kontumacyjnego.

Prezydent dr. Szlachtowski zwołał pierwsze posiedzenie, które się dziś odbyło w sprawie urządzenia stacyi popasowej dla bydła i trzody w Krakowie. Rokowania z koleją Północną nie odniosły dotychczas pożądanego skutku.

Wycieczka Koła literacko-artystycznego do Pragi obudza w szerokich kołach inteligencyi tutejszej oraz na prowincyi zainteresowanie. Do tej chwili zgłosiło się już kilkudziesięciu uczestników, pomiędzy którymi błyszczy szereg nazwisk wybitnych i zasłużonych w kraju osobistości. Jest uzasadniona nadzieja, że dzięki energii, jaką rozwija komitet Koła i jego prezes p. Juliusz Kossak, wycieczka zgromadzi nadspodziewanie liczny i poważny zastęp uczestników i uczestniczek, który godnie reprezentować będzie inteligencyę polską na wystawie pragskiej.

Pragnąc umożliwić jak najszerszym kołom uczestniczenie w wycieczce, a zarazem czyniąc zadość wyrażonym w tym kierunku żądaniom, komitet wycieczki p r z e d ł u ż a o s t a t e c z n y t e r m i n z g ł o s z e ń p o d z i e ń 10 bm. Wycieczka wyruszy w dniu 14 bm. rano wspólnie z wycieczką Koła literacko-artystycznego lwowskiego.

Zgłoszenia o uczestnictwo przyjmuje się w Kole literackiem (Rynek 16) codziennie od godz. 7 do 9 wieczorem. Wkładka dla uczestników wynosi w klasie II 24 złr., w klasie III 16 złr., za co uczestnicy otrzymują bilet jazdy tam i z powrotem ważny na dni 14, uczestnictwo w obiedzie w Prześnie i Pradze, oraz bilet wstępu na wystawę.

Z Towarzystwa ratunkowego. Z drugiego sprawozdania miesięcznego krakowskiego ochotn. Towarzystwa ratunkowego za lipiec b. r. dowiadujemy się, że w ciągu lipca udzieliło Towarzystwo pomocy 49 razy, t. j. we dnie 34 razy, w nocy 15 razy. W szczególności zaś w następujących przypadkach: w nagłych zasłabnięciach (omdlenie, epilepsya i t. d.) 17 razy, w uszkodzeniach cielesnych (złamaniu kości, zranieniach, ukąszeniach, rażeniu piorunem, oparzeniach i t d.) 26 razy. Przeniesienia chorych po udzieleniu pierwszej pomocy do domu lub zakładów leczniczych 16 razy. Do pożaru wyjeżdżano 3 razy. Służbę sanitarną odbywało 93 ochotników, słuchaczów 3-ch wyższych lat medycyny.

Dom przy ulicy Podwale, własność p. Klobasy, nabyło Tow. wzaj. ubezpieczeń.

Sprawozdanie inspektora przemysłowego p. Nawratila, ogłoszone drukiem, spowodowało rękodzielnicze korporacye we Lwowie, że na walnem zgromadzeniu pod przewodnictwem p. Stanisława Niemczynowskiego wybrały komisyę, która ma zająć się zredagowaniem sprostowania faktów, w sprawozdaniu p. Nawratila nagromadzonych, a wymierzonych przeciw przemysłowcom rękodzielniczym. Komisya ma jaknajrychlej przedstawić swoje wnioski pod uchwałę.

Na temże walnem zgromadzeniu korporacyj lwowskich powzięto drugą ważną uchwałę o wysłanie ze strony korporacyj przemysłowych naszego kraju petycyi do Koła polskiego z prośbą o poparcie uchwał IV ogólno austryackiego wiecu rękodzielniczego, odbytego dnia 6, 7 i 8 września zeszłego roku w Wiedniu, które dotyczą zmian noweli ustawy przemysłowej z 1883 r., jak niemniej o poparcie wniosku posła Plenera, postawionego w komisyi budżetowej, z tą poprawką, ażeby wszystkich kontrybuentów podatkowych, opłacających w odnośnych miejscowościach najniższej klasy podatek zarobkowy, uwolnić od opłacania nadzwyczajnych dodatków na cele państwowe, z wyjątkiem dodatków krajowych, indemnizacyjnych, szkolnych, powiatowych, gminnych i na Izby handlowe i przemysłowe, jakoteż dla prawa wyborczego, które i nadal ich mają obowiązywać. W końcu domaga się petycya przyznania najniżej opodatkowanym prawa głosowania i wybieralności do wszystkich ciał autonomicznych, z wyjątkiem do Rady gminnej w tych gminach, które posiadają odrębne statuta. W ten sposób zażegnanoby na razie sprawę powszechnego głosowania.

Obchód pamiątkowy. W czytelni Tow. przyjaciół oświaty we Lwowie odbył się w niedzielę, jako w 44 rocznicę stracenia Teofila Wiśniowskiego i Józefa Kapuścińskiego wieczorek muzykalno-deklamacyjny. Młodzież, w szczególności rzemieślnicza, szczelnie zapełniła salę. Wygłoszony odczyt przyjęto rzęsistemi oklaskami.

Kanoniczny informacyjny proces nowomianowanego gr. kat. biskupa w Przemyślu ks. dra Juliana Pełesza, który miał odbyć się we czwartek z wielkim ceremoniałem w kaplicy papieskiej nuncyatury w Wiedniu, został odroczony z powodu nagłej śmierci ks. Leonharda, kanclerza nuncyatury.

Egzamin kwalifikacyjny dla nauczycieli szkół ludowych rozpocznie się przed komisyą egzaminacyjną w Rzeszowie w dniach 21 września br. Kandydaci i kandydatki, chcący takowy składać, mają należycie udokumentowane podania, tj zaopatrzone: a) w metrykę urodzenia, b) świadectwo dojrzałości, c) dowód odbytej najmniej dwuletniej praktyki przy szkole publicznej lub prawo publiczności posiadającej i przedłożyć podpisanej dyrekcyi za pośrednictwem swej przełożonej Rady szkolnej okręgowej najdalej po dzień 14 września br. Podania później nadesłane uwzględnione nie będą.

Wadowice, 3 sierpnia. (Koresp. *N. Reformy*). Dzisiaj po południu udała się liczna drużyna „Sokołów" tutejszych w poczcie przeszło 30 osób częściowo umundurowanych do Andrychowa, do tamtejszej Czytelni polskiej, celem urządzenia wspólnej wycieczki na „Pańską Górę". Straż pożarna z naczelnikiem dr. M a l c e m i burmistrzem miasta kupcem p. P u k a l s k i m powitali przed Czytelnią „Sokołów" z muzyką.

Przy wspólnej wieczornicy, do której zasiadło kilkadziesiąt osób, poruszył powszechnie lubiany gospodarz „Sokoła" dr. G e d l myśl zawiązania bliższej znajomości z Andrychowianami, a w szczególności założenia „Sokoła".

Burmistrz P u k a l s k i przyjął tę propozycyę do wiadomości, a w podniosłych słowach dziękował „Sokołom" wadowickim za tak liczne przybycie, które jest wyrazem szczerej przyjaźni dla nas, przyrzekając uroczyście, iż do roku wprowadzi w życie „Sokoła".

Dalej toastował dr. M a l e c identyfikując „Sokoła" z strażą pożarną w te słowa: „Tak, jak straż pożarna broni życia i mienia obywateli, tak „Sokół" ćwiczy ciało, a więc broni zdrowia i ducha", — popierając gorąco założenie „Sokoła" w Andrychowie.

Dalej wiceprezes „Sokoła" wadowickiego i ukochany dyrygent chóru „sokolego" p. G l u z i ń s k i wniósł zdrowie obecnych kilku „Sokołów" krakowskich w ręce znanego przemysłowca p. G r ü n s p a n a, kończąc wieczornicę staropolskiem „kochajmy się."

Nastrój obecnych był tak poważny i głęboko myślą „sokolą" przejęty, że chór „sokoli" kilkakrotnie jednę i tę samą pieśń z rzędu powtarzać musiał.

Poczem odbyły się tany ochocze i bawiono się do północy. Pożegnanie było serdeczne, a zostawiło u obecnych niezatarte wspomnienie miłej wspólnej wycieczki, której cel gruntownie zrozumianym został. Dzięki więc publiczne złożyć wypada dr. Gedlowi, który nie szczędził sił i środków, by nietylko „Sokół" wadowicki rozwijał się, ale i w okolicy miał racyę bytu. W końcu „Bóg zapłać" pp. burmistrzowi Pukalskiemu i dr. Malcowi za gościnne a serdeczne przyjęcie.

Zarazem nawiasowo nadmienić muszę, że „Sokół" lwowski powinien zabrać głos co do zakładania filij „sokolich" i podzielić istniejące już Towarzystwa „sokole" na okręgi, któreby miały pod sobą oznaczoną ilość filij.

Z Wiesbadenu donoszą: Kopalnia łupku „Abendstern", należąca do firmy Erlanger, a zatrudniająca 70 ludzi, zawaliła się onegdaj całkowicie. Szczęściem katastrofa nastąpiła w nocy, inaczej z 70 pracujących nikt byłby z życiem nie uszedł.

Najstarsza biblioteka angielska. Słynna w świecie całym biblioteka Bodleiańska w Oksfordzie posiada na półkach swoich pół miliona tomów. Codziennie powiększa się ona o 120 tomów, gdyż wszyscy wydawcy angielscy obowiązani są przesyłać do Bodleiany po egzemplarzu każdego swego wydawnictwa. Jest to jedna z najstarszych bibliotek Anglii, a założył ją książę Gloucester w r. 1445. Między skarbami literackiemi znajduje się tam pochodząca z XI wieku kopia dokumentu z wieku IX, potwierdzającego przywileje opactwa Gloucester przez opactwo św. Piotra; nadto pierwsza zupełna kopia czterech ewangelij, przywiezionych przez św. Augustyna do Anglii i grecki, oraz łaciński rękopis ewangelii Mateusza. Rękopis ten był własnością błogosławionego Bedy przed 1200 laty, a jest tak świetnie zachowany, iż z łatwością czytać go można. Najobszerniejszego rękopisu, jaki biblioteka posiada, nie byłby w stanie unieść silny mężczyzna, gdy tymczasem najmniejszy zmieści się w kieszeni od kamizelki. Ten najmniejszy manuskrypt, to książka do modlitwy z XV wieku, wielkość jego wynosi 1 cal, a pisany jest ówczesnem skróconem pismem.

Straszne nawałnice nawiedziły Florencyę, Tryjest i Pawię i zrządziły spustoszenia na znacznych przestrzeniach. Od uderzenia piorunu stopiła się część kopuły katedry w Pawii. Nie obyło się też bez wypadków z ludźmi — i tak w kościele parafialnym św. Wawrzyńca zabita została od pioruna kobieta, w zakładzie karnym Sigee z tej samej przyczyny zginęło dwóch aresztantów, w Panzano dwóch murarzy, a pod Pawią znaleziono na otwartem polu zwęglone od pioruna zwłoki trzech osób.

Tyfus na okręcie. Kapitan okrętu amerykańskiego „Scandia" opowiada, co następuje: „W dniu 25 czerwca b. r. wpośród oceanu dostrzegliśmy okręt, który dawał sygnały na trwogę. Zatrzymaliśmy nasz parowiec i wysłaliśmy szalupę ratunkową. Tu dowiedzieliśmy się, iż mamy przed sobą barkę duńską „Dagmar", płynącą do Hamburga. Kapitan wzywał pomocy dlatego, iż cała załoga, nie wyłączając oficerów, pochorowała się na tyfus. Natychmiast wysłaliśmy lekarza na pokład „Dagmary". Okazało się, iż tylko kapitan, sternik i jeden chłopiec okrętowy mają się jako tako. Reszta leżała w gorączce. „Scandia" zaopiekowała się okrętem, musiała jednak coś przez dwa tygodnie stać obok niego na morzu, dopóki załoga nie zaczęła przychodzić do siebie. Na szczęście pogoda sprzyjała i epidemia na okręcie wygasła stosunkowo rychło. Inaczej bowiem okręt musiałby stać, jakby wśród ciszy morskiej, nie mogąc bez załogi odbywać dalej podróży".

Piwo w Turcyi. Jeden z budowniczych norymberskich otrzymał polecenie przygotowania planów na budowę pierwszego browaru w Konstantynopolu. Pozwolenie na budowę otrzymano u Wielkiej Porty z wielką trudnością, przyczem rząd turecki zastrzegł, iż piwo nie ma być sprzedawane muzułmanom, jako zawierające w sobie alkohol.

Popłoch w wagonie. Onegdaj w przedziale dla niepalących w wagonie kolei wiedeńskiej w pociągu dążącym do Ciechocinka zaszedł zabawny wypadek. W przedziale tym pomiędzy jadącymi zajął miejsce młodzieniec w wieku 22—26 lat, wcisnąwszy się w kącik wagonu, siedział spokojnie, od czasu tylko do czasu rzucał spojrzenia w stronę dwóch młodych kobiet. Nieznajomy niebawem zaczął się oglądać, to znów chwytać się ręką w okolicy serca, to znów jakby zaniepokojony poszukiwał czegoś po kieszeniach. Nagle wydobywa z kieszeni spory rewolwer i pakuje go sobie prosto w usta. Kobiety w krzyk, zasłaniają sobie oczy i uszy rękoma, aby nie słyszeć strzału i nie patrzeć na samobójstwo. Ale minęła jedna i druga minuta, a nie ma strzału, lecz młodzian ciągle trzyma w ustach lufę rewolweru. Odważniejsza jedna z pań wychyliła się za okienko wagonu, by uchwycić za sznur alarmujący i zatrzymać pociąg, lecz młodzieniec, patrzący obojętnie dotychczas na to, co się w około niego działo, teraz przeszkodził temu zamiarowi. Cóż się okazało? Oto figlarz wyjeżdżając z Warszawy, kupił dla dzieci dwa rewolwery czekoladowe, w drodze znudziło mu się siedzieć bezczynnie, więc jeden ze słodkich rewolwerów wyjął i zaczął najspokojniej zajadać po kawałku, poczynając od lufy. Bojaźliwe z natury panie dopatrzyły się w młodzieńcu samobójcy i naraziły się na niepotrzebny niepokój.

W czasie żniw.

Ziarno jesienią lub wiosną na rolę rzucone kiełkuje i rośnie. Budzą nadzieję wieśniaka falujące łany zbóż: trwożliwie bada on każdą zmianę klimatu, lęka się zbytniej posuchy lub zbyt licznych deszczów, zastrasza go grad. Nadeszły wreszcie żniwa. Wychodzimy, by nacieszyć się obfitością plonu i oto, co widzimy.

Na całych łanach pszenicy ani jednego zdrowego, zielonego liścia. Wszystkie zniszczone **rdzą zbożową**. Kłosy jej wskutek tego o połowę lub więcej lżejsze. Tu i owdzie inny grzyb pasorzytny tak zwany *Tilletia* niszczy ziarna i kłosy, a odrażająca woń, jaką wydziela, zdradza zarażone nim pola. Na każdym prawie zagonie znaczna ilość kłosów zniszczona grzybem innym, czarną, jak sadze, śniecią zbożową. Gdzie indziej mącznica, jakby pleśnią pokrywa źdźbła i liście pszenicy.

Jęczmiona również rdzą zbożową zniszczone. Niszczy je nadto śnieć, miejscami zbyt rozmnożył się trujący sporysz lub drobny, na liściach jęczmienia żyjący grzybek *Helminthosporium gramineum*.

Na życie znowu rdza i sporysz. Miejscami grasuje bardzo szkodliwa śnieć *Urocystis occulta*. Na owsie rdza, śnieć lub czerń (*Scolicotrichum*).

Łodygi ziemniaków zeschłemi, zczerniałemi liśćmi, niby łachmanami okryte. To skutki zarazy ziemniaczanej.

Idziemy do sadu.

Liście śliwek, dawniej upstrzone czerwonemi plamami, dziś gdy te zeschły i wypadły, są podziurawione, jak sito. To skutki grzyba pasorzytnego zwanego *Polystigma*. Tysiące młodych śliwek, dziwacznie pogiętych, jakby opleśniałych, opada nie dojrzawszy. Lud nazywa je purchawkami lub pierogami, nie domyślając się w nich nawet skutków działania chorobotwórczego grzyba *Taphrina Pruni*. Na pogiętych i poplamionych liściach wiśni żyje pasorzytna *Gnomonia*. Inne gatunki grzybów grasują śród jabłoni i grusz. Gdzieś pod murem brzoskwinie, o liściach jakby mąką posypanych, pogiętych, zwiędłych, niewyrosłych o owocach jakby spleśniałych. To znów działanie grzyba mącznicy brzoskwiniowej.

Idziemy do ogrodu warzywnego i widzimy na każdym kroku grzyby pasorzytne, widzimy ich skutki, dla człowieka szkodliwe.

Widzimy zarazę na marchwi, cebuli i sałacie, rdzę na grochu, bobie, fasoli, słoneczniku lub cebuli, plasmodioforę niszczącą kapustę.

Widzimy niszczone grzybami koniczyny lub chmiel.

Idziemy do lasu.

Modrzewie giną nam wszędzie, tak je niszczy kustrzebka i rdza modrzewiowa. Całe drzewostany jodeł niszczy ognik jodłowy. Młode sosny niszczy *Caeoma*, starsze *Peridermium*, *Lophodermium* i inne. Świerk niszczy *Chrysomyxa*. I tak dalej niemal bez końca cały legion zwykle drobnych, pasorzytnych grzybów toczy zaciętą walkę o byt z roślinami, które nam dostarczają chleba.

Nie jest to widok wyjątkowy. W stopniu mniejszym lub większym widzimy go wszędzie i każdego roku. Deszcze, wylewy, posucha lub grady zniszczyć mogą nadzieje jednego żniwa, ale nie zaszkodzą licznym następnym. Zaś grzyby pasożytne stale i nieprzerwanie swe niszczące dzieło prowadzą.

My nie mamy nawet jasnego wyobrażenia o szkodzie wyrządzanej nam przez te szkodniki. W tym kierunku obliczeń i dat statystycznych ścisłych brak niemal zupełny. W Szwecyi obliczono szkodę zrządzoną przez rdze pasorzytne w jęczmieniu w roku 1889 na 163,000 000 kg. U nas nie jest ona zapewne mniejszą. Gdyby zesumować szkody, zrządzone przez rozliczne grzyby, na każdem polu, w każdym ogrodzie lub lesie, otrzymalibyśmy dla Galicyi stałe roczne straty kilku milionów złr. *).

Rozmiary tej stałej klęski zwiększają się lub zmniejszają w różnych latach wobec rozmaitych czynników. Wpływy klimatyczne, topograficzne i inne wzmagają lub hamują rozwój grzybów, ale śród wpływów hamujących brakuje u nas tego właśnie, który mógłby osiągnąć skutek największy brakuje zbiorowej czynności człowieka, opartej na podstawie naukowej.

My w tym kierunku nie działamy nic lub prawie nic, zupełnie nie bronimy plonów naszych jesteśmy obojętnymi widzami tej powszechnej walki o życie między roślinami, które nas żywią a grzybami, które żywią się temi właśnie roślinami.

Co u nas wie rolnik o szkodach, jakie na jego własnym zagonie zrządzają mu grzyby pasorzytne? On widzi obniżenie żniwa, ale zwykle nie domyśla się nawet przyczyny tego, a z wyjątkami bardzo nielicznemi nie czyni nic, aby swych drobnych nieprzyjaciół poznać i zniszczyć.

Co więcej, nie już wieśniak, z rolą związany, ale nasza nauka dział ten tyle ważny traktuje tak po macoszemu, że po dziś dzień nie znamy nawet nazwisk wszystkich tych szkodników, jakie w kraju naszym zrządzają milionowe szkody. — Wszystko, co w ostatnim kierunku zrobiono, ogranicza się do kilku suchych lecz sumiennych spisów ś. p. J. Krupy, kilku notatek luźnych w pismach fachowych oraz kilku drobnych rozprawek podpisanego. Jakie zaś luki olbrzymie istnieją w tym kierunku, widzi łatwo każdy, choćby tylko nieco z przedmiotem obeznany. Trudno dziwić się tym lukom. Zadanie to przenosi siły jednego człowieka; wymaga pracy zbiorowej.

Zdawać się jednak mogło przed laty dwudziestu, że sprawa ochrony rolnictwa od szkodników wejdzie na racyonalną drogę u nas wcześniej, niż gdziekolwiek indziej. Mam na myśli gorące starania nieodżałowanej pamięci profesora M. Nowickiego w sprawie tępienia szkodników roślin. Pod jego to wpływem polecił Sejm krajowy uchwałą z dnia 28 września 1869 Wydziałowi krajowemu, aby po dokładnem zbadaniu rzeczy wziął pod dojrzałą rozwagę, czyli i jakie środki zaradcze dałyby się zaprowadzić przeciwko plagom krajowym.

M. Nowicki proponował wtedy między innemi głównie: „Ustanowić komisyę w dostateczny fundusz zaopatrzoną, którąby się zajmowała:

a) dochodzeniem wszelkich szkód i szkodników w kraju się pojawiających.

b) zestawieniem w obraz statystycznych dat o szkodach przez nią samą zbieranych i jej nadsyłanych;

c) udzielaniem objaśnień i rad gospodarzom mogącym ochronić ich od strat;

d) zbieraniem szkodników i przedmiotów uszkodzonych celem opatrzenia niemi szkół, aby znajomość onych rozpowszechniała się po kraju i wiedziano z jakimi nieprzyjaciółmi gospodarstwo krajowe ma do czynienia.

Komisya taka nie przyszła wtedy do skutku, czemu dziwić się trudno. Myśl zasłużonego profesora wyprzedzała w tym kierunku nie tylko swe bezpośrednie otoczenie, ale i zagranicę o lat dwadzieścia; to czego on w 1870 żądał dla Galicyi, świeżo dopiero oblekło się w ciało w Stanach Zjednoczonych, Włoszech, Szwecyi, Holandyi lub Niemczech. U nas trwa jeszcze dawny stan zupełnej obojętności w tym kierunku, ale trwać dłużej nie powinien i nie może.

Pierwszeństwo w sprawie podjęcia rozległej ochrony w obec szkodników należy się Stanom Zjednoczonym, gdzie przed kilku laty powstał przy ministerstwie rolnictwa instytut, poświęcony badaniu, zapobieganiu i leczeniu chorób roślinnych. Instytut ten, prowadzony zarówno umiejętnie jak praktycznie przez p. B. Gallowaya, rozporządza budżetem rocznym 50.000 złr. i wyświadczył już w ciągu krótkiego swego istnienia wielkie przysługi rolnictwu.

Potrzebę wspólnej a rozległej pracy na polu chorób roślin użytecznych uznał przeszłoroczny kongres rolniczy w Wiedniu, gdy dla zapobieżenia tejże założył międzynarodową komisyę dla chorób roślin (*Internationale phytopatologische Kommision.*) Zadaniem tej komisyi, której członkowie są rozrzuceni po wszystkich krajach, jest budzenie i rozszerzenie badań chorób roślinnych, oraz zapoznawanie z rezultatami tychże badań rolników praktycznych. W tymże kierunku pracują oddziały dla chorób roślin towarzystwa gospodarczego niemieckiego i towarzystwa pomologicznego niemieckiego.

We Włoszech założono stacye doświadczalne dla chorób roślinnych. W Amsterdamie utworzono 11 kwietnia br. holenderskie towarzystwo dla badań chorób roślinnych, które swą działalność praktyczną ogranicza do Holandyi. Król szwedzki świeżo wyasygnował kwotę 10 000 koron na założenie stacyi doświadczalnej dla chorób zboża. W Berlinie wniósł 9 grudnia 1890 r. poseł Schultz-Lupitz wniosek do parlamentu o założenie centralnej stacyi doświadczalnej dla chorób roślinnych, którąby zajmowała się badaniami teoretycznemi, zarazem zaś wskazywała szukającym pomocy środki zaradcze. Sprawą tą zajął się żywo minister Heyden.

Słowem powszechnie odczuto i uznano teraz to, co Nowicki przed dwudziestu laty głosił i za czem apostołował, że należy rolnictwo podnieść przez zwrócenie usilnej uwagi na choroby i szkodniki roślin użytecznych, że należy je poznawać, im zapobiegać, usuwać je i niszczyć.

Jestem przekonany, że myśl tę odczuwają również żywo i uznają wykształceni nasi rolnicy i że należy przedewszystkiem znaleźć najprostszy sposób jej uskutecznienia.

O założeniu u nas specyalnego towarzystwa jak w Holandyi nikt chyba myśleć nie będzie. To był środek praktyczny tam, gdzie na pierwsze wezwanie przeszło 100 ludzi ofiarowało swój współudział w pracach naukowych, ale u nas w Galicyi brakłoby takiemu Towarzystwu członków czynnych i zginęłoby ono, nic nie uskuteczniwszy.

Sposoby usunięcia lub zmniejszenia złego nasuwają się nam same, po jasnem zdaniu sobie sprawy z najpilniejszych braków.

Ogół naszych wieśniaków zupełnie nie zna swych drobnych wrogów, nie zna ich sposobów życia, nie zna uznanych już środków zaradczych.

Temu w pewnej części skutecznie można zapobiedz, rozszerzając najważniejsze wiadomości o chorobach roślin i sposoby ich zwalczania między rolnikami za pomocą szkoły, czytelni ludowych, Kółek rolniczych, nauczycieli wędrownych i broszur popularnych. Tu otwiera się wdzięczne pole dla pracy produktywnej naszym Towarzystwom oświaty ludowej, Macierzy, inteligentnemu obywatelstwu.

Dla obmyślenia dokładnego planu postępowania na przyszłość w tępieniu szkodników, musimy raz wreszcie poznać te, które w kraju naszym żyją, musimy poznać ich rozmieszczenie i warunki występowania. W tym kierunku możemy i winniśmy oczekiwać pomocy ze strony Towarzystw naukowych, komisyi fizyograficznej Akademii oraz Towarzystwa Kopernika we Lwowie.

Wreszcie — i to rzecz najważniejsza — należy badać choroby naszych roślin użytecznych, badać działanie środków zaradczych, dawać wskazówki w tym kierunku tym rolnikom, którzy takowych potrzebują, wskazówki, nie pisane przy zielonym stoliku na podstawie doświadczeń gdzie-indziej, w innych warunkach zrobionych, ale wskazówki, oparte na dokładnej znajomości stosunków miejscowych. Temu, jak to już powszechnie uznano, zaradzić może jedynie stacya doświadczalna dla chorób roślinnych, stacya, rozporządzająca materyałem naukowym, mająca na swe usługi specyalistów, podających wyniki badań stacyi do wiadomości interesowanych i ogółu. Założenie takiej stacyi przez Wydział krajowy uważam za niezbędne.

Nie dość jest narzekać na pogarszającą się ciągle dolę rolnika, trzeba przyczyny złego usuwać, gdy można. Sprawa, obecnie poruszona, popiera się sama siłą faktów, każdemu widocznych, dla każdego bolesnych. Naprawa tych stosunków, to cel godny obywatelskich zabiegów wykształconych rolników naszych i naszego Sejmu.

Maryan Raciborski.

*) Także wysokości dochodzą lub ją przenoszą straty w zbożu i drzewach spowodowane szkodnikami zwierzęcemi. Sama niezmiarka wyrządzała w Galicyi w niektórych latach szkody, obliczane na przeszło 3,000.000 złr.

Jest to strata stała, na którą patrzymy okiem spokojnem, której zmniejszyć lub usunąć nie próbujemy zgoła, której w największej liczbie wypadków nawet nie dostrzegamy.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **„Myśli"** Nr. 6 wyszedł z druku i zawiera oprócz dalszego ciągu „Kaina" Leconte de Lisle'a, Wiesława szkicu powieściowego p. t. „Córka leśnego" i „Pasteli" Bourgeta, Massoniusa „Projekt wyższych kursów dla kobiet w Krakowie". Cezarego Jellenty „Gawędy artystyczno-literackie", w których współredaktor *Prawdy* warszawskiej wypowiada poglądy swoje na najnowszy ruch literacki i artystyczny w Polsce, dalej dalszy ciąg studyum Nitowskiego o Elizie Orzeszkowej, wiersz Szczęsnej „Myśl" i przegląd literatury zagranicznej.

— **Treść „Tygodnika ekonomicznego"** Nr. 31: Stan i wartość przemysłu naftowego w Galicyi (prof. Br. Pawlewski). Posiedzenie komisyi krajowej dla spraw rolniczych. Praktyczne rezultaty nawożenia kainitem (dokończenie, prof. Maerker). Kronika ekonomiczna (dr. X.). Z targów zbożowych. Wiadomości handlowe (dr. M.). Kurs giełdy wiedeńskiej Cennik Izby handlowo-przemysłowej Ogłoszenia.

— **Leopold Méyet**: Kilka słów o szkołach zawodowych w Zakopanem. (Z rysunkami C. B. Jankowskiego). Warszawa, 1891.

Dzieje dwóch tak pomyślnie rozwijających się szkół zawodowych w Zakopanem, *koronkarskiej* i *snycerskiej*, od pierwszego ich zawiązku, aż po dzień dzisiejszy, kreśli autor na kilkudziesięciu stronicach z serdecznem ciepłem prawdziwego miłośnika Tatr i tatrzańskiego ludu, a z całą znajomością przedmiotu. Nazwiska wszystkich zasłużonych dla tych instytucyj osób i dokładne daty statystyczne przestają być przedmiotem suchym, jeźli się o nich tak ciepłem przemawia słowem i jeźli sprawozdanie przyozdobi się tak pełnemi gustu i artystycznego uczucia ilustracyami. Wykazując pożytek i doniosłość obu tych szkół, a coraz pomyślniejsze ich działalności rezultaty, budząc powszechne dla nich zajęcie i życzliwość ogółu, składając zasłużone wyrazy uznania tym wszystkim, którym rozwój zawdzięczają, spełnił szan. autor uczynek prawdziwie obywatelski i stanął tem samem w rzędzie zasłużonych dla tych instytucyj osób. Należy mu się za to wdzięczność, że wyręczył naszą publicystykę, która dość skąpe o tych szkołach podawała wiadomości, więcej może od nich wymagała, niż one w krótkich latach istnienia swego dać mogły, i szczędziła po chwał, których nawet niepospolici znawcy cudzoziemscy im nie szczędzili. Książeczka ta interesować będzie nietylko tych wszystkich, którzy się zajmują sprawą rodzinnego przemysłu, ale podane w udatnych rysunkach i wybornie objaśnione motywa „zakopańskiego stylu" zaciekawią także etnografów i artystów.

— **Piotr Loti**, znakomity autor „Rybaka islandzkiego", wydał tom nowelek i szkiców p. t. „Księga Litości i Śmierci". Z jedenastu utworów tam zamieszczonych, najdłuższy nosi nazwę: „Dzieje dwóch kotek". Inne mają tytuły: „Sen", „Zmartwienie starego galernika", „Parszywe zwierzę", „Kraj bez nazwy", „Szpital skrofulicznych dzieci", „W zamarłej przeszłości", „Wdowy po rybakach", „Ciotka Klaudya", „Mięso z rzeźni", „Piosnka starego małżeństwa". Wszystkie prawie te utwory dziwnie łączą wygórowany idealizm uczucia z tłem jaskrawo realistycznem.

Dział ekonomiczny.

Tow. zaliczkowe w Krakowie, Wykaz za miesiąc lipiec.

Udziały: Stan z początkiem miesiąca 89.591 14 złr., wpłynęło 1241·73 złr., zwrócono 574·09 złr.; stan z końcem miesiąca 90.258 78 złr.

Wkładki: Stan z początkiem miesiąca 269.660·49 złr., wpłynęło 28.996 61 złr., zwrócono 26.516 32 złr.; stan z końcem miesiąca 272.140 78 złr.

Pożyczki: Stan z początkiem miesiąca 451.446·37 złr., spłacono 161.803·32 złr., udzielono nowych 168.396 złr.; stan z końcem miesiąca 458 039 05 złr.

Telegramy „Nowej Reformy".

(Telegramy własne „Nowej Reformy".)

Petersburg, 4 sierpnia. Prasa rosyjska stara się wytłomaczyć, że dokonane zbliżenie Francyi do Rosyi nie potrzebuje się opierać na pisanych traktatach; jedynie *Graždanin* zaprzecza, jakoby istniała wspólność interesów Francyi i Rosyi.

Obecność admirała Gervais na koncercie w Pawłowsku dała sposobność do nowych owacyj. Gervais płakał ze wzruszenia i nie mógł mówić.

W sobotę zawiązali francuscy i rosyjscy marynarze stosunki „braterstwa" między sobą, a to na uroczystości urządzonej kosztem ministerstwa marynarki. Marynarze rosyjscy i francuscy w przystępie czułości mieniali czapki.

Petersburg, 4 sierpnia. Z powodu przybycia króla serbskiego pisze *Nowoje Wremia*, że po uroczystościach kronsztadzkich mogą narodowe, prawne rządy szczepów słowiańskich z większą stanowczością i zaufaniem we własne siły rozwijać moralne i materyalne siły słowiańszczyzny. Pokojowa praca Słowian przybierze bieg spokojniejszy.

Pocieszającem jest zjawiskiem, że Serbia, zrzuciwszy jarzmo austryackie, powraca do swego starego przyjaciela i obrońcy.

Petersb. Wiedomosti piszą: „Dzięki swemu zbliżeniu się do Rosyi, wyrośnie Serbia niebawem na wielkie państwo.

Londyn, 4 sierpnia. *Times* donosi z Petersburga, że preliminarz traktatu francusko-rosyjskiego, podpisany przez prezydenta Carnota i ministrów francuskich, uzyskał w zasadzie aprobatę cara i na osobnem posiedzeniu rady ministrów podpisany został bez zmiany przez rosyjskich ministrów Giersa, Wannowskiego i Czychaczewa.

(Telegramy Biura korespondencyjnego.)

Wiedeń, 4 sierpnia. *Wiener Ztg.* donosi, że minister finansów mianował Wilhelma Bischofa i Karola Rottersmana starszymi inspektorami gorzelnianymi we Lwowie, a dotychczasowych przy kontroli podatku spirytusowego zatrudnionych funkcyonaryuszów Adelmanna, Ajdukiewicza, Faliszewskiego, Giermańskiego, Hoffa, Klebkowskiego, Kosińskiego, Lasocińskiego, Lirowskiego, Rogozińskiego, Rungego, Świątkowskiego inspektorami gorzelnianymi dla Galicyi.

Budapeszt, 4 sierpnia. Izba poselska uchwaliła 143 głosami przeciw 53 przyjąć do wiadomości odpowiedź Szaparego na interpelacyę Ugrona i Kaasa w sprawie teatru niemieckiego w Budapeszcie.

Paryż. 4 sierpnia. Car obdarzył francuskiego ambasadora w Petersburgu wielkim krzyżem orderu Aleksandra Newskiego.

Cherbourg, 4 sierpnia. Municypalność miasta wystósowała do rosyjskiego cara telegram, w którym tłomacząc w uczuciach ludności Cherbourga usposobienie całej Francyi najpokorniej dziękuje carowi za niezapomniane przyjęcie eskadry francuskiej; składa życzenia carowej w dniu jej imienin i nazywa szczęściem dla siebie, iż mogła przyjąć oficerów i marynarzy „Korniłowa".

Cherbourg, 4 sierpnia. Francuscy podoficerowie wydali dla rosyjskich podoficerów rosyjskich, greckich i amerykańskich okrętów ucztę.

Na domach w mieście widnieją napisy: Niech żyje Rosya; ratusz bogato udekorowany. Admirał Aleksiejew, generał Lespes i podprefekt Chabrignac zamienili wzajemnie serdeczne toasty. — Pewien kapral infanteryi i sierżant marynarki wznosili toasty w języku rosyjskim, w których dali wyraz sympatyi narodu francuskiego dla Rosyi.

Saint Omer, 4 sierpnia. Na wczorajszej uczcie danej na cześć uroczystości gimnastyków Ribot, jako deputowany z tego okręgu, potrącając o przyjęcie okrętów francuskich w Kronsztadzie oświadczył, że ta poważna manifestacya uczuć przyjaznych, łączących oba narody, serdecznie przez kraj przyjęta została i nikt wobec ujawnienia tych uczuć nie może pozostać obojętnym.

Bazylea, 4 sierpnia. W czasie niedzielnych uroczystości na jeziorze neuenburskiem zderzył się mały prywatny parowiec z wielkim parowcem. Parowiec prywatny roztrzaskany, trzy kobiety utonęły.

Bruksela, 4 sierpnia. Wieczorem wczoraj o godzinie 9 minut 50 królowa belgijska, która miała właśnie odjechać do Spaa, bardzo ciężko zachorowała. Powołano z ostatniem pocieszeniem dziekana z Laeken.

Bruksela, 4 sierpnia. Królowa dostała wczoraj o 8 wieczorem silnego ataku nerwowego. Po pewnym czasie jednak nastąpiło polepszenie i lekarze orzekli, że nie ma niebezpieczeństwa.

Bruksela, 4 sierpnia. Zdrowie królowej polepsza się, król przybył z Ostendy do Laeken.

Londyn, 4 sierpnia. Izba niższa odrzuciła 96 głosami przeciw 39 wniosek Daly Eganssa i reszty dynamitardzistów, oraz przyjęła w trzeciem czytaniu bil o wykupnie lekkich monet złotych.

Christiania, 4 sierpnia. Dla następcy tronu włoskiego zamówiono kajutę na powierzchni statku „Britania." Odjedzie on 15 sierpnia z Newcastle do Bergen. a stąd wyruszy dalej do Trondhjem.

Peterhof, 4 sierpnia. Z powodu imienin carowej odbyło się dziś w pałacu nabożeństwo, po czem nastąpiło śniadanie.

Przy boku carowej szedł król serbski, przy boku cara królowa grecka.

Przy pierwszym stole zasiedli oboje cesarstwo, król serbski, królowa grecka i członkowie rodziny cesarskiej.

Przy drugim stole siedział na pierwszem miejscu Wielki książę Paweł, po prawej stronie którego zajął miejsce poseł francuski, po lewej Ristics.

Przy trzecim stole siedzieli Giers, Pasic i wszyscy oficerowie eskadry francuskiej. Panny Giers i pani Mohrenheim mianowane zostały damami pałacowemi carowej, a Wielki książę Jerzy Aleksandrowicz adjutantem cara.

Medyolan, 4 sierpnia. Narodowy kongres robotniczy obradował wczoraj nad środkami organizacyi robotników włoskich. Po długiej i gorącej dyskusyi przystąpiono do porządku dziennego i uchwalono utworzyć włoskie stronnictwo robotnicze, któreby brało żywy udział w publicznem życiu i energicznie zwalczało zapędy anarchistów.

Bologna, 4 sierpnia. Wczoraj wieczorem zebrała się gromada ludzi na placu Wiktora Emanuela i przed kasarnią 50-go pułku zaczęła głośno wymyślać armii. Policya wkroczyła na plac i rozpędziła demonstrantów. Gdy ci powtórnie rozpoczęli burdy, policya sześciu aresztowała, a przy rozpędzaniu trzech zostało ranionych.

Spostrzeżenia meteorologiczne
(podług obserwatoryum krakowskiego).

Kraków, dnia 4 sierpnia.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	740·4 mm	739·6 mm	739·4 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+16°,4	+13°,8	+21°,7
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	W 1	W 1	WNW 2
Wilgotność względna (w odsetkach)	85 %	92 %	60 %
Stan nieba = pog., 10 zup. pochm.	1	8	10 deszcz

Uwagi: Po południu grzmoty i deszcz.

Kursa telegraficzne.
na giełdzie wiedeńskiej

dnia 4 sierpnia 1891 roku.

	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	92	40
Zjednoczony dług w srebrze	92	45
Austryacka renta złota	111	70
5% austryacka renta (marcowa)	102	30
Akcye banku austro-węgierskiego	1024	—
Akcye kredytowe	289	—
Londyn	117	90
Srebro	—	—
20-to frankówki za sztukę	9	39
Dukaty austryackie	5	60
Banknoty banku niemiec. za 100 m.	57	95

Odpowiedzialny Redaktor: *Michał Konopiński.*
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

NADESŁANE.

W stuletnią rocznicę.

Odczyt, wygłoszony w sali ogrodu strzeleckiego w czasie obchodu 100-letniej rocznicy dnia 3 maja b. r., wyszedł z druku i jest do nabycia w Administracyi *Nowej Reformy* i w księgarni Krzyżanowskiego (linia A—B) po cenie 25 ct. za egzemplarz.

Kraków, dnia 4/8.
(Bez bieżącego kuponu.)

	płacą złr.	ct.	żądają złr.	ct.
Ruble papierowe za 100 rubli	124	—	126	—
Marki niemieckie za 100 mar.	57	60	58	20
20-to frankówka złota	9	35	9	45
6% Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	103	—	105	—
4½% Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	98	50	99	25
5% Obligacye indemn. gal. za złr. 100 k. m.	104	40	105	10
4% galicyjski fundusz propinacyjny	93	10	93	80
4½% Listy zastaw. Banku kraj. za złr. 100	98	80	99	30
5% Obligi komunalne „ „ I Emis.	100	80	101	50
4% Listy zastawne Tow. kred. ziem.	97	50	98	50
4% „ „ „ „ II Em.	95	50	96	25
4½% „ „	99	50	100	—
5% „ „ Banku hip. z prem. 10%	108	80	109	30
5% „ „ „ „ zwr. za 40 lat	100	60	101	20
4½% „ „ „	98	40	99	—
5% „ Król. Pol. za rubli 100	100	50	101	50
4% „ likwidac. „ „ „ „ 100	97	—	98	50

Lwów, dnia 3/8.

	płacą złr.	ct.	żądają złr.	ct.
Akcye Banku hip. gal. (dywid.) na złr. 200	302	—	305	—
5% Listy zast. Banku hipot. gal. za złr. 100	100	60	101	30
4½% Listy zast. Banku kraj. za złr. 100	98	90	99	60
4½% „ Tow. kred. ziem. za złr. 100	99	60	100	30
4% „ „ „ „ okr. 56 złr. 100	95	50	96	20
5% Obligacye indemn. galic. za zł. 100 m. k.	104	10	104	80
4% galicyjski fundusz propinacyjny	93	—	93	70
5% Oblig. komun. Banku kraj. za złr. 100	101	—	101	70
4½% Obligacye pożyczki kraj. za złr. 100	98	50	99	20

Warszawa, dnia 3/8.
(Bez bieżącego kuponu.)

	płacą		żądają	
5% Listy zastawne z r. 1869 za rubli 100	102	90	—	—
4% Listy likwidacyjne za rubli 100	98	[illegible]	—	—
5% Listy zast. Warszawy I Em. „ „ 100	101	76	—	—
5% „ „ „ II Em. „ „ 100	101	65	—	—
5% „ „ „ III Em. „ „ 100	101	10	—	—
6% „ „ „ IV Em. „ „ 100	101	40	—	—

Wiedeń, dnia 3/8.
Obligi długu państwa
(bez bieżącego kuponu.)

	płacą		żądają	
6% Renta austr. papier. za złr. 100	92	40	92	60
5% „ „ srebrna za złr. 100	92	35	92	55
4% „ „ złota za złr. 100	111	75	112	—
„ „ papier. nowa za złr. 100	102	35	101	55
4% Losy z r. 1854 na 250 złr. za 100	135	50	136	25
5% „ z r. 1860 na 500 złr. za 100	138	—	139	—
„ z r. 1860 na 100 złr. za 100	148	—	149	—
„ z r. 1864 bez % za 100	179	75	180	50

Obligacye karazy węgierskiej.

	płacą		żądają	
4% Renta złota za złr. 100	—	—	—	—
5% Renta papierowa za złr. 100	101	65	101	85
Pożyzyka prem. węg. po 100 zł. „ „ 100	141	—	141	50
4% Losy Cisańskie (Theis-Reg.) „ „ 100	131	25	131	75

Obligacye indemnizacyjne.

	płacą		żądają	
4% galicyjski fundusz propinacyjny	93	25	93	75
5% Obl. ind. Galicyi za 100 m. k.	104	45	105	20
4% Obl. ind. Węgier za 100 złr.	91	70	92	50

Listy zastawne.

	płacą		żądają	
3% Boden-Credit allg. öst. z pr. za złr. 100	109	—	109	50
4½% Gal. Tow. kred. ziem. okr. 52 złr. 100	99	60	100	—
4½% Bank krajowy galicyjski za złr. 100	99	—	99	50
5% Bank kraj. obl. komunalne za złr. 100	100	60	101	—
4½% Banku austro-węgiersk. za złr. 100	101	—	101	50
4% Banku austro-węgierskiego za złr. 100	[illegible]	70	100	10
4% Banku hip. węg. z premią za złr. 100	[illegible]	70	114	20

Losy.

	płacą		żądają	
Budapeszt. losy Bazyliki na 5 złr.	6	75		
Kredytowe austr. na 100 złr. w. a.	187	[illegible]		
Krakowskie na 20 złr. w. a.	22			
Czerwonego Krzyża austr. na 10 złr. w. a.	[illegible]			
Czerw. Krzyża węgierskie na 5 złr. w.				
Rudolfa na 10 złr. w.				
Stanisławowskie na 20 złr. w.				

Ostatnia dywid.	Akcye bankowe i koleje
6·—	Anglobank na
5·—	Bankverein Wiener na
13·—	Kredyt. dla handlu i przem. na
18·—	Kreditbank węg. allgem. na
21·—	Galic. Bank hipoteczny na
30·—	Laenderbank na
39·80	Austro-węgierski na
12·—	Unionbank na
11·25	Ferdynanda Półnoen. na
7·35	Karola Ludwika na
13·40	Lwowsko-Czerniow. na

[Nakładem] drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki braci Fijałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.